

„Bądźmy zdrowi“

...to tytuł konkursu już po raz siódmy z kolei organizowanego przez Wojewódzki Społeczny Komitet do Walki z Gruźlicą, Wojewódzka Przychodnia Przeciwgruźlicza, Zarząd Wojewódzki PCK oraz redakcję „Głosu Wielkopolskiego”

Z OKAZJI

DNI

PRZECIWGRUŻLICYCH
Jutro ogłosimy warunki konkursu. Na jego uczestników czeka

200 NAGRÓD

w tym takie jak: owoców, torby podróżne, kocy turystyczne, plecaki turystyczne, żelazka elektryczne, budziki, aparaty fotograficzne i dziesiątki zabawek dla dzieci.

Święto Mongolskiej Republiki Ludowej

Depesza z Polski

Z okazji 45 rocznicy proklamowania Mongolskiej Republiki Ludowej Władysław Gomułka, Marian Spychalski i Józef Cyrankiewicz przesyłali na ręce Jumdżagijana Cedenbala i Dżamsarangijana Sambu depeszę z najserdeczniejszymi pozdrowieniami i życzeniami. Depesza podkreśla, że MRL była i jest na arenie międzynarodowej rzecznikiem pokoju, postępu i socjalizmu.

„Braterskie stosunki przyjaźni i współpracy między PRL i MRL, wzajemne stosunki między naszymi partiami, rozwijające się w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu i proletariackiego internationalizmu — czytamy m. in. w depeszy — służą sprawie pomysłnej realizacji stojących przed nami zadań socjalistycznego budownictwa w naszych krajach, dalszego umocnienia jednolitości i zwartości wspólnoty socjalistycznej i szeregów międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów”. (PAP)

Dowódca wydał rozkaz...

Dalsze szczegóły masakry w wietnamskiej wiosce My Lai

Byli szeregowie armii amerykańskiej, Paul Meadlo, który uczestniczył w masakrze, dokonanej na mieszkańcach południowowietnamskiej wioski My Lai, wystąpił w poniedziałek przed kamerami telewizji CBS, przyznając się do udziału w tej masowej zbrodni.

Meadlo oświadczył, iż w marcu 1968 r. zostało zamor-

Nota rządu NRF do rządu PRL

Wiceminister spraw zagranicznych — J. Winiewicz przyjął w dniu 25 bm. szefa przedstawicielstwa handlowego NRF ambasadora Boxa. Ambasador Boxa doręczył notę rządu NRF, zawierającą propozycję rozmów politycznych. Nota NRF będzie przez stronę polską dokładnie przestudiowana. (PAP)

Prof. dr Schmid przebywał w Polsce

Na zaproszenie komitetu organizacyjnego sesji naukowej, zorganizowanej w Krakowie z okazji 500-lecia urodzin Machiavellego, w dniach 19—25 bm. przebywał w Polsce prof. dr Carlo Schmid, wiceprzewodniczący Bundestagu NRF.

Poza uczestnictwem w sesji w Krakowie, prof. C. Schmid przyjęty został przez prezesa PAN prof. Janusza Zgromadzenia, rektora UW prof. Zygmunta Rybickiego, wiceministrę kultury i sztuki Kazimierza Rusinka oraz prezesa PCK dr Irenę Domańską. Prof. C. Schmid odbył również spotkanie w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych. (PAP)

POGODA

Jak podaje PIHM — zachmurzenie duże z lokalnymi większymi przejaśnieniami. Miejscami opady deszczu lub deszczu ze śniegiem. Temperatura maksymalna od 2 do 5 st.



Troska o młode kadry robotnicze tematem VIII Plenum ZG ZMS

Referat A. Żabińskiego

We wtorek odbyło się w Warszawie VIII Plenum Zarządu Głównego ZMS poświęcone sprawom udziału organizacji w przygotowaniu i racjonalnym gospodarowaniu kadrami robotniczymi.

W obradach wzięli udział: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Józef Tejchma, przewodniczący Komitetu Pracy i Plac — Michał Krukowski, przedstawiciele związków zawodowych oraz re-

sortów gospodarczych, pracownicy naukowcy, przedstawiciele kierownictwa organizacji młodzieżowych ZMW, ZSP, ZHP, Rady Młodzieżowej WP i LOK.

Referat oceniający dotychczasowy dorobek ZMS i nakreślający główne kierunki przyszłej pracy wygłosił przewodniczący ZG ZMS Andrzej Żabiński.

W referacie — na podstawie wnikliwej analizy aktualnych potrzeb gospodarki narodowej w zakresie wykwalifikowanych kadr robotniczych — określone zostały konkretne zadania zmierzające do włączenia w tę problematykę jak najszerszej rzeszy członków organizacji. Mocno akcentowano w referacie m. in. konieczność większego zainteresowania młodzieży robotniczej życiem gospodarczym zakładu, stałym podnoszeniem przez młodzież kwalifikacji zawodowych i aktywności społecznej. A. Żabiński omówił szereg konkretnych posunięć i inicjatyw, z których na szczególną uwagę zasługuje planowany w początkach przyszłego roku powszechny przegląd kwalifikacji młodzieży. Ma on doprowadzić do kompleksowej oceny przygotowania zawodowego młodzieży, jej poziomu kwalifikacji i wiedzy ogólnej, zainteresować ją

USA zapowiadają rezygnację z użycia broni biologicznej

Prezydent Nixon oświadczył we wtorek w Waszyngtonie, że Stany Zjednoczone rezygnują z użycia broni biologicznej w działaniach wojennych i nie uczynią pierwsze użycie z bojowych chemicznych środków trujących. Źródła związane z Białym Domem podały, że USA zamierzają zniszczyć wszelkie zapasy wyprodukowanej już broni bakteriologicznej.

Stany Zjednoczone będą jednak kontynuowały prace badawcze nad produkcją i „doskonaleniem” broni bakteriologicznej i chemicznej.

Bezpośrednio po oświadczeniu prezydenta — Białe Dobre podało do wiadomości, że decyzja rządu amerykańskiego nie oznacza rezygnacji ze stosowania tych środków chemicznych, które były wykorzystane do tej pory przez armię amerykańską w Wietnamie, bądź też przy zwalczaniu demonstracji murzyńskich i w obronie pokoju w miastach USA. (PAP)

W ONZ o rozbrojeniu

W Komitecie Politycznym Zgromadzenia Ogólnego NZ toczy się nadal dyskusja w sprawach dotyczących rozbrowienia. Na posiedzeniu poniedziałkowym przemawiał delegat Rumunii K. Bogdan. Mówił on o konieczności zaprzestania produkcji broni nuklearnej, ograniczenia i następnie zniszczenia jej zapasów, całkowitego zaprzestania doświadczeń z bronią nuklearną. Wypowiedział się też za utworzeniem stref bezzatomowych.

Delegat rumuński zdecydowanie poparł projekt konwencji o zakazie broni chemicznej i bakteriologicznej oraz projekt układu o zakazie umieszczenia na dnie mórz i oceanów broni nuklearnej i innych rodzajów broni masowej zagłady.

możliwościami podnoszenia kwalifikacji.

W ożywionej dyskusji, która rozwinęła się po referacie zabierali głos przedstawiciele instancji terenowych ZMS, zwłaszcza z zarządów zakładowych. W dyskusji zabrali głos Józef Tejchma oraz Michał Krukowski.

Uczestnicy obrad podjęli takżę uchwałę precyzującą formy udziału młodzieży ZMS-owskiej w obchodach 100 rocznicy urodzin Lenina. (PAP)

Z wizytą u M. Spychalskiego



Nowy rząd libański

Agencja Reutersa pisze, że nowy gabinet libański składa się z przedstawicieli wszystkich poważniejszych ugrupowań, reprezentowanych w 99-osobowym parlamencie, z wyjątkiem skrajnej prawicy.

Jak wiadomo, premier Kara mi przez 7 miesięcy pełnił funkcję szefa rządu, mimo że jego gabinet podał się do dymisji wiosną br., w wyniku kryzysu spowodowanego starciami między policją a zwolennikami komandosów palestyńskich. (PAP)

Dzisiaj 44 posiedzenie konferencji paryskiej

W związku z amerykańskim „świętem dziękczynienia” (ostatni czwartek listopada), 44-te posiedzenie paryskiej konferencji w sprawie Wietnamu odbędzie się wyjątkowo nie w czwartek lecz w środę.

Zdaniem obserwatorów nie ulega wątpliwości, że na dzisiejszym posiedzeniu rozpatrywana będzie sprawa straszliwej masakry, dokonanej przez agresorów amerykańskich w krainie Song My. Nie wyklucza się, że delegacja tymczasowego rządu rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego przedłoży dalsze dowody zbrodni amerykańskich. (PAP)

Dalsze konsultacje na temat kryzysu bliskowschodniego

Delegacja ZRA odwiedzi ZSRR

W poniedziałek prezydent ZRA Naser przyjął ambasadora Związku Radzieckiego Siergieja Winogradowa. Na sobotę zapowiedziano spotkanie ministra spraw zagranicznych ZRA z francuskim sekretarzem stanu A. Betencourtem, który ma przybyć do Kairu. (Będzie to pierwsza wizyta osobistości z francuskiego gabinetu od początku prezydentury Pompidou).

W stolicach państw arabskich panuje powszechne przekonanie, że jeśli przed 20 grudnia — tj. datą zwołania szczytu arabskiego w Rabacie nie rozstrzygnie się nie na szczeblu międzynarodowym, jedynie co pozostanie do omówienia w Rabacie będzie sprawa rozwiązania militarnego kryzysu na Bliskim Wschodzie, gdyż dotychczasowe wysiłki na rzecz pokojowego rozstrzygnięcia nie powiodły się.

Spotkanie ambasadora Winogradowa z prezydentem Nasrem oraz wizyta Betencoura w Kairze oznaczają podjęcie po dłuższej przerwie aktywności dyplomatycznej. Prasa kairska w ciągu ostatnich kilku dni przynosi spekulacje pochodzące ze stolic zachodnich, a sugerujące, że podjęcie rozmów czterech mocarstw na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie jest obecnie bliższe niż kiedykolwiek, gdyż sytuacja ta uległa ostatnio poważnemu zaostrzeniu.

Jest oczywiste, że spotkanie

Winogradowa z Nasrem wiąże się z zapowiedzianą wizytą w ZSRR delegacji egipskiej na wysokim szczeblu, która ma udać się do Moskwy w najbliższej przyszłości. Wiadomo, że delegacji tej będzie przewodniczył Anwar Sadat, członek Najwyższego Komitetu Wykonawczego Arabskiego Związku Socjalistycznego, a w jej skład wejdzie minister spraw zagranicznych Mahmud Riad i minister wojny Mohammed Fauzi. Prasa kairska przywiązuje duże znaczenie do tej wizyty.

NOWE AKCJE PARTYZANTÓW PALESTYŃSKICH

Rzecznik dowództwa Palestyńskiej Walki Zbrojnej podał do wiadomości, że grupa komandosów Al-Assifa wspólnie z bojownikami Arabskiego Frontu Wyzwolenia, zorganizowała zasadzkę na izraelskie pojazdy wojskowe w rejonie Um Tuta w północnej części doliny Jordanu. Zniszczony został samochód pancerny, a większość członków jego załogi została zabitych lub rannych.

Rzecznik poinformował również o zasadzce urządzonej przez komandosów na grupie nieprzyjacielskich pojazdów wojskowych w rejonie Gazy w ubiegły czwartek w nocy. Dwa pojazdy zostały zniszczone, a wielu żołnierzy izraelskich odniosło rany. Również w ubiegły czwartek w nocy grupa bojowników Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny oraz As-Sajka zaatakowała przy użyciu rakiet oraz innej broni wysuniętą pozycję izraelską w rejonie Chatib. Pozycja została zniszczona, a większość żołnierzy izraelskich została zabita lub ranna. (PAP)

Rozmowy polsko-austriackie

25 bm. przybył do Warszawy, na zaproszenie Ministra Spraw Zagranicznych sekretarz generalny, austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych ambasador Wilfried Piatzer.

W godzinach popołudniowych ambasador Piatzer w towarzystwie ambasadora Austrii w Polsce — Johanna Prokscha złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Stefanowi Jędrzychowskiemu. Dzisiaj gość austriacki rozpoczyna rozmowy z wiceministrem Józefem Winiewiczem. (PAP)

Strajk we Francji

Wczoraj rozpoczęli 48-godzinny strajk, robotnicy przemysłu elektrycznego i gazowego Francji. Jest to już drugi strajk pracowników tych gałęzi przemysłu w ciągu ostatnich kilku dni. Strajkujący domagają się podwyżki płac oraz skrócenia tygodnia pracy. (PAP)

„Kosmos 312” na orbicie

Agencja TASS podaje, że 24 bm. wystrzelony został w Związku Radzieckim sztuczny satelita Ziemi „Kosmos 312”. Na pokładzie satelity znajdują się aparaty przeznaczone na dalsze badania przestrzeni kosmicznej. „Kosmos 312” wprowadzony został na orbitę, której parametry wynoszą: początkowy okres obiegu 108,6 minuty, apogeum 1187 km, perigeum 1145 km, kąt nachylenia orbity względem płaszczyzny równika 74 stopnie. (PAP)

Protokół o wymianie towarowej między Polską a ZRA

W ministerstwie Handlu Zagranicznego podpisany został 25 bm. protokół regulujący wymianę towarową i płatności między Polską a Zjednoczoną Republiką Arabską na rok 1970. (PAP)

Delegacja Sejmu PRL w Jugosławii

We wtorek przebywająca z wizytą oficjalną w Jugosławii delegacja Sejmu PRL z wicemarszałkiem Sejmu Janem Karolem-Wende odwiedziła Rijekę i Lublanę. W Rijecę, stolicy rejonu Pula-Istria, delegacja zwiedziła stocznice „3 maj”.

We wtorek w godzinach wieczornych delegacja parlamentarzystów polskich przybyła do Lublany, stolicy Słowenii. Spotkała się ona tu z członkami Skupszczyzny republiki Słowenii. Dokonano wymiany poglądów na temat pracy Sejmu PRL i parlamentu Republiki Słowenkiej. (PAP)

Wzmocniona ostrożność w komunikacji lotniczej

W ostatnich tygodniach wydarzyły się, jak informowaliśmy, dwa przypadki uprowadzenia polskich samolotów ko munikacyjnych po sterroryzowaniu ich załóg przez uzbrojonych przestępców. W obydwu przypadkach, dzięki sprawności i umiejętności załóg oraz ich opanowaniu nerwowemu, samoloty wylądowały szczęśliwie. Jest jednak dla wszystkich oczywiste, że każdy wypadek piractwa powietrznego stanowi przede wszystkim zagrożenie bezpieczeństwa lotu niezależnie od wydłużenia czasu podróży i zakłócenia jej spokoju.

Dla zwiększenia bezpieczeństwa podróży samolotami PLL „Lot”, władze lotnictwa cywilnego oraz właściwe władze administracji państwowej podjęły szereg środków wzmocnionej ostrożności. Praktyczna realizacja tych środków na polskich lotniskach komunikacyjnych — środków podejmowanych w interesie ogółu pasażerów, ich spokoju i bezpieczeństwa — może okazać się w sporadycznych przypadkach nieco uciążliwa dla osób korzystających z komunikacji powietrznej.

PLL „Lot” przeprasza za to swoich pasażerów, apelując o zrozumienie społecznej konieczności zastosowania takich środków. (PAP)

Dziennikarstwo — niebezpieczny zawód

Wszystko wskazuje na to, że na liście zawodów najniebezpieczniejszych dla zdrowia i życia trzeba będzie wpisać profesję dziennikarską.

Nie jest to sprawa nowa. Od szeregu już lat uderza wysokość śmiertelności dziennikarzy w stosunku do młodym wieku. Wszystkie dane świadczą bezspornie o ujemnym dla zdrowia wpływie wykonywania tego zawodu. I choć trudno wyobrazić sobie, by moż-

na było zmienić charakter pracy dziennikarskiej — istnieje pilna potrzeba podjęcia działań zapobiegawczych.

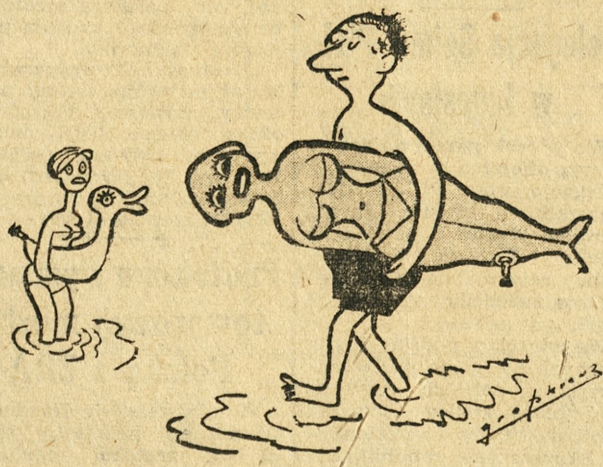
O sprawach tych rozmawiamy z sekretarzem ZG ZZ Pracowników Książki, Prasy i Radia — Wojciechem Brzozowskim. Związek ten — wspólnie ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich — podjął szczegółowe badania tego problemu. Zagadnienia te będą szeroko omówione na zjeździe związku w styczniu 1970 r. Wyniki badań potwierdzają nieścisłe spostrzeżenia. Średni wiek zmarłych w ostatnim 15-leciu 225 członków SDP wynosi 53 lata. Zaledwie 20 dziennikarzy na stu ma szansę dożyć wieku emerytalnego.

Na niedawnej (poprzedzającej zjazd związku) konferencji środowiska prasowego z udziałem przedstawicieli 60 redakcji z całego kraju szczególną uwagę poświęcono problemowi zdrowia i krokowi, jakie mogą sprzyjać lepszej regeneracji sił dziennikarskich. Wskazywano, że choć warunki pracy w redakcjach ulegają poprawie — wciąż jeszcze pozostawiają wiele do życzenia. Nadal zbyt duży jest zgiełk w pomieszczeniach redakcyjnych, nadal brak pełnego wyposażenia technicznego: za mało jest maszyn do pisania, telefonów, magnetofonów — tego wszystkiego, co ułatwia pracę dziennikarza. Pracujący w nocy w drukarniach redaktorzy techniczni i depeszyści ulegają tak samemu zagrożeniu, jak drukarze: odnotowano już wypadki ołowicy u korektorów i dziennikarzy. Niewytłumienie dalekopisów w halach dalekopisowych prowadzi do zaburzeń słuchu. (PAP)

Symboliczna okupacja

We wtorek 100-osobowa grupa Indian amerykańskich, która przed sześciu dniami zajęła wyspę k Alcatraz w pobliżu San Francisco, odrzuciła apel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wycofanie się stamtąd. „Okupacja” tej wyspy przez owych Indian, reprezentujących 20 szczepów indiańskich USA, ma być w myśl intencji organizatorów, symbolicznym aktem „odszkodowania za całą ziemię, którą biali ludzie odebrali Indianom”. (PAP)

HUMOR I SATYRA



Naukowcy opracują rezultaty ekspedycji księżycowej „Apollo 12”

W 1983 roku na Marsa?

Kapitanowie marynarki: Charles Conrad, Alan Bean i Richard F. Gordon — awansowani do tego stopnia przez prezydenta Nixona — płyną na pokładzie lotniskowca „Hornet” w kierunku Wysp Hawajskich.

Natychmiast po wylądowaniu rozpoczęli oni składanie sprawozdań. Od wniosków jakie wyciągną z nich specjaliści zależy, czy ekspedycja „Apollo 12” przewidziana na 12 marca przyszłego roku wystartuje w terminie.

Jak się na razie wydaje, nie zostaną zmienione plany kolejnych misji „Apollo”, ale kierownicy programu chcą się jeszcze możliwie jak najwięcej szczegółów dotyczących przebiegu, spostrzeżeń i doświadczeń z pobytu na Księżycu 2 astronautów.

Jak twierdzi agencja Reutera kierownictwo programu pragnie dowiedzieć się, co miało na myśli Conrad, gdy stwierdził po wylądowaniu na Księżycu: „Zrobiłem wszystko co mogłem, aby pojeździć Księżycem wylądować w całości”. Tak więc, Conrad będzie musiał dokładnie wyliczyć wszystkie trudności, z jakimi się zetknął w czasie ręcznego sterowania pojazdem księżycowym. Obecnie trzech astronautów mieszka wewnątrz specjalnego pojemnika, w którym zostaną przez transportowani do znanego nam już z poprzedniego lotu

„Apollo” księżycowego laboratorium odbiorczego.

Na pokładzie lotniskowca „Hornet” płyną ku Hawajom także kabina „Apollo 12” — wymyta dokładnie z zewnątrz i wewnątrz specjalnymi środkami dezynfekcyjnymi.

Kosmonauci przebywać będą w izolacji do 10 grudnia.

BADANIA PRÓBEK KSIĘŻYCOWYCH

W laboratoriach biomedycznych w Houston przeprowadzonych zostanie szereg doświadczeń, które mają określić, czy skały księżycowe przywiezione przez „Apollo 12” zawierają elementy zdolne w jakikolwiek sposób oddziaływać na istoty żywe.

A oto 5 zasadniczych serii eksperymentów.

1) Grupa całkowicie wyjąłowa nych z bakterii myszy pozostawiać będzie w bezpośrednim kontakcie z substancjami przywiezionymi z Księżycu przez 21 dni. Co pewien czas określony czas będzie się dokonywać sekcji kilku myszy, aby stwierdzić, czy wewnątrz ich organizmu nie zaszły żadne zmiany chorobowe.

2) Niewielkie ilości materii księżycowej będą wprowadzone do tuzina różnych kultur bakteryjnych, aby określić, czy mają one jakiś wpływ na rozmnażanie się bakterii.

3) Na działanie substancji księżycowych zostanie wystawionych także 6 typów tkanek ludzkich i zwierzęcych, a także komórek rozrodczych. Każde zmiany w komórkach pozwolą na ustalenie ewentualnej obecności księżycowych drobnoustrojów.

4) Podobnym doświadczeniom poddane zostaną także 33 gatunki różnych roślin i nasion, aby zbadać wpływ gruntu księżycowego na wzrost, kiełkowanie itp. Jak wiadomo podobne doświadczenia przeprowadzone z gruntem księżycowym przewidywanym przez „Apollo 11” wykazały, że pewne rośliny rozwijały się o wiele szybciej na „glebie księżycowej”.

5) Analogiczne doświadczenia przeprowadzone zostaną także z niższymi kręgowcami, rybami, płazami itp.

DALSZE PLANY BADAŃ KOSMICZNYCH

Na łamach prasy amerykańskiej ukazało się szereg artykułów informujących o dyskusji mającej na celu opracowanie dalszego planu badań kosmosu prowadzonych przez USA.

Stany Zjednoczone posiadają obecnie i realizują tylko jeden program badań kosmicznych. Program ten zostanie zakończony w roku 1972 i przewiduje on dwa rodzaje doświadczeń. Pierwsze, to dalsze loty statków „Apollo”. Trzy najbliższe loty statków tego typu odbywać się będą w odstępach 4-miesięcznych. Potem odstępy pomiędzy lotami wzrosną do 5 lub 6 miesięcy. Ostatni z lotów „Apollo-20” odbędzie się w grudniu 1972 roku.

Święty Mikołaj i przesiedleńcy

W Niemieckiej Republice Federalnej często wysuwa się tezę według której rząd NRF nie może w pełni i bez omówień uznać granicy na Odrze i Nysie, ponieważ napotkałoby to na opór społeczeństwa o konsekwencjach trudnych do przewidzenia. Na koronnego świadka tej tezy są zwykle powoływani przesiedleńcy i ich ziomkostwa.

W związku z tym stało się na nowo warto przypominać doświadczenia, jakie pod tym względem wynikają z ostatnich wyborów w NRF. Sens tych doświadczeń jest jednoznaczny.

Sukces wyborczy przypadł SPD. Przeprowadziła ona kampanię wyborczą pod znakiem tych realistycznych tendencji, które zawsze były solą w oku działaczy ziomkowskich i sił politycznych podobnego autoramentu. Porażkę poniosła CDU, która usiłowała zmobilizować na swoją korzyść wszelkie nastroje nacjonalistyczne i rewizjonistyczne. Czyli: także w NRF nie są z góry skazani na niepowodzenie ci politycy, którzy usiłują spojrzeć w oczy faktom istniejącym w powojennej Europie. A może społeczeństwo Niemiec zachodnich — przynajmniej znaczna jego część — jest bardziej rozsądne i realistyczne, niż byli jego dotychczasowi przywódcy?

Bardzo pod tym względem pouczający jest casus pana Rehse, przewodniczącego związku przesiedleńców. Ten był członek władz naczelnych SPD obrażony na własną partię za to, że nie umieściła go na liście wyborczych przeszedł z rozwiniętym sztandarem do CDU. Chadeja umieściła go na liście w okręgu, który uchodził za pewną domenę CDU, ale pan Rehse w wyborach przepadł. Słusznie powiedział na ten temat burmistrz Schuetz w

Natomiast specjalna komisja pod kierownictwem wiceprezidenta Agnewa opracowała plan badań kosmosu na dalsze lata. Oto główne założenia tego planu: około 1976 roku Stany Zjednoczone umieścić na orbicie okołoziemskiej laboratorium obsługiwane przez załogę złożoną z 6 do 12 osób. Około 1980 roku umieścić się na orbicie Ziemi stację z załogą 50-osobową, a w 1985 roku stację z załogą 100 osób...

W 1973 roku umieścić się stację załogową na orbicie wokół Księżyca, a w 1980 roku bazę na jego powierzchni. Posiadać ona będzie urządzenia, które umożliwią starty statków do dalszych kosmicznych podróży.

Pierwszą ekspedycję w kierunku Marsa planuje się na 1983 rok.

Z odmiennym programem wystąpił komitet doradczy prezydenta, pracujący pod kierownictwem dr. Lewisa. Komitet nastawiony jest wyraźnie krytycznie zarówno do obecnego programu „Apollo” jak i do programów zakładających konieczność osiągnięcia planety Mars przez człowieka. Uważa się, że cele tego rodzaju powodują skoncentrowanie wysiłków na rozwiązywaniu problemów technologii lotów z pomiarem szerokiego wachlarza problemów, wymagających drobnych naukowych badań naukowych. Uważa się również, że nie zbadać dostatecznie nie wpływu lotów kosmicznych na organizm człowieka. Komitet postuluje prowadzenie przez co najmniej 5 najbliższych lat badań zasadniczych nad materiałami zebranymi w toku realizacji programu „Apollo” i opracowywanie dalszych programów szczegółowych do piero po tym terminie. (PAP)

24 bm. wodowała na Pacyfiku kabina „Apollo-12” z trzema astronautami: Conradem, Beanem i Gordonem, kończąc drugą wyprawę człowieka na Księżyc. Na zdjęciu: od lewej: Bean, Gordon i Conrad na pokładzie lotniskowca.

Fot. CAF — AP — Telefoto



Oczyścić drogę do konferencji ogólnoeuropejskiej

Wtorkowa „Prawda” opublikowała artykuł swego brukselskiego korespondenta Charlanowa, który pisze: Stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie jest rzeczą tak pilną i konieczną, że nawet najbardziej zaciekli atlantyści nie mogą udawać, iż idea ta nie istnieje.

Jak podkreśla autor, dwie siły walczą obecnie w Belgii i w innych krajach Europy zachodniej — zwolennicy rozsądnego podejścia do oceny sytuacji europejskiej i inspiratorzy proatlantyckiej polityki bloków.

Zwolennicy polityki bloków — stwierdza Charlanow — na czele których stoją reakcyjne koła Bonn i Londynu, zamiast szukać dróg do stworzenia bezpieczeństwa zbiorowego w Europie starają się usilnie przenieść ideę Europejskiego trzonu NATO — nowego bloku militarnego w Europie, który znajdowałby się pod egidą generałów Bundeswehry.

Nietrudno zrozumieć — podkreśla autor — że ta gorączkowa aktywność inspiratorów polityki bloków zmierza do stworzenia w Europie klimatu utrudniającego z pogodzenie napięcia. Nie jest przypadkiem, że przedstawiciel Francji nie

bierze udziału w pracach tych grup, a ich działalność przebiega w atmosferze zwiększających się rozbieżności.

Określone koła NATO — kontynuuje autor — uznając w słowach możliwości zwolnienia konferencji ogólnoeuropejskiej starają się obecnie obarczyć ją takimi warunkami wstępnymi, które zawsze utrudniłyby jej zwołanie. Ostatnim wynalazkiem w tej dziedzinie jest importowana z oceanu idea „obowiązkowego pakietu” problemów, jakie mają być przedmiotem dyskusji na konferencji.

Atlantyści domagają się wycofania już na pierwszym etapie całego kompleksu nierozstrzygniętych problemów europejskich, wśród nich i problemy dla rozwiązania których nie dojrzały jeszcze warunki.

Opinia publiczna krajów Europy zachodniej — stwierdza w zakończeniu autor — będzie musiała dołożyć jeszcze niemałych wysiłków, aby złamać opór atlantyistów i doprowadzić do zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej. (PAP)

Prowokacje wobec Kambodży

Agencja Reutera donosi, że w Phnom Penh opublikowano we wtorek oficjalny komunikat, oskarżający Stany Zjednoczone o przeprowadzenie w dniach 16 i 17 bm. ataków na kambodżański posterunek wojskowy w Dardam, prowincja Mondoliri, w celu uzyskania kontroli nad określeniem dużym znaczeniu strategicznym. Komunikat podaje, że na posterunek ten samoloty amerykańskie dokonały nalotów, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach i straty materialne. PAP

POŁ-
POŁICZALNIE

Oczekiwanie i rezultaty

Berlin Zachodni jest celem licznych wycieczek z Niemiec i Republiki Federalnej — przeważnie młodzieży, ale i dojrzałych. Istnieje tam specjalny ośrodek informacyjny, który tegoroczny budżet w roku 1970 ma wynieść aż 2,8 mln marek zachodniemieckich. Ośrodek zapewnia wycieczkowiczom noclegi, wyżywienie, przewodników, a przede wszystkim za poznaje ich ze szczególną sytuacją Berlina Zachodniego i z sytuacją w NRF. W zeszłym roku z takich wycieczek (kosztu szkolnych pokrywają w 2/3 władze NRF) skorzystało 286,000 osób. Wszystko to ma przynieść określone korzyści polityczne. A jak jest w rzeczywistości?

Dwa instytuty zachodniemieckie, którym zlecono przeprowadzenie odpowiednich badań, stwierdziły, że rezultaty owych wycieczek odbiegają od oczekiwań organizatorów. Okazało się bowiem, że to, co w Berlinie Zachodnim najbardziej interesuje młodzież, to nie polityka, lecz „powiew wielkiego świata”: rozrywki, lokale z muzyką mechaniczną, kabarety, restauracje. Ba, powróciwszy z Berlina Zachodniego, 80 procent młodych ludzi wyraża przekonanie, że „zagrożenie tego miasta” (uświadamianie tego, że to zadanie ośrodka zachodniobermberskiego) jest mniejsze niż myślenia poprzednio.

Instytuty, które przeprowadziły te badania, przyczynę takich nieoczekiwanych rezultatów politycznych wycieczek szkolnych do Berlina Zachodniego upatrują w niewystarczającym przygotowaniu prelegentów. Wygłaszających odczyty dla wycieczkowiczów. Prościej byłoby jednak stwierdzić, że realia życia zachodniobermberskiego różnią się po prostu od tego, co wycieczkowiczom się wmawia. (tk)

Zmarł prof. dr Jan Krotoski

22 bm. zmarł emerytowany profesor nadzwyczajny dr med. Jan Krotoski. Urodzony w Gostyniu, dyplom uzyskał w 1924 roku na Wydziale Lekarskim UP, pracę zawodową oraz naukową rozpoczął i kontynuował do końca swego życia w Poznaniu. Tu w roku 1950 zorganizował Zakład Chirurgii Operacyjnej i Doświadczalnej AM, którym kierował przez 9 lat. W latach 1960—65 był samodzielnym pracownikiem naukowym Katedry i Zakładu Patologii Ogólnej i Doświadczalnej poznańskiej AM. Prof. Krotoski był inicjatorem konstrukcji pierwszego w kraju aparatu sztucznego płuco-serca. W latach okupacji wykładał na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodniej, brał też czynny udział w Powstaniu Warszawskim jako naczelnik lekarz szpitala powstańczego. Zmarły był odznaczony Krzyżem Walecznych.

INTERPRESS

Zaczynać trzeba od hodowli

Od dawna już namawiają nas usilnie do spożywania większej ilości ryb, słodkowodnych i morskich, za chwalać ich wartości dietetyczne i odżywcze. Ryby mogą z powodzeniem zastępować inne rodzaje mięsa, bez uszczerbku — a nawet z korzyścią — dla naszego zdrowia i, co również ważne, kieszeni.

Coraz częściej rybka trafia na stół polskiej i wielkopolskiej rodziny, ale nie tak często jak powinna. Spożycie ryb nie przekracza bowiem 5,2 kilograma na mieszkańca rocznie. Na to składa się wiele przyczyn.

Wbrew utartym mniemaniom, po zniesieniu gospodnie dawno wyżyły się kultu schaboszczaka i chętnie urozmaicać kuchnię potrawami z ryb. Nie mają jednak wielkiego wyboru. Ekspedientki sklepów rybnych niezmiennie częstują je mrożonym filetem z dorsza, rybkami atlantyckimi, czasem żywym karpem, rzadziej szczupakiem i sandaczem. Węgorze, liny, sieja, sielawa, płocie i pomniejszych drobiazgów rybnych raczej w tych sklepach nie istnieje. Na leszczu znowu nie ma amatorów, mimo smacznego mięsa odstrasza mnogość ości. Mały wybór ryb świeżych, przede wszystkim słodkowodnych, ogranicza inwencja pań domu.

Co pływa w jeziorach?

Ryb słodkowodnych jest wciąż za mało, choć Wielkopolska ma sporo stawów i jezior. Tutaj są stare tradycje hodowli, Wielkopolskie i Pomorskie uważa się za kolebkę rybactwa śródlądowego. Rola wodąca w hodowli ryb słodkowodnych spełnia Rejonowy Inspektorat Państwowych Gospodarstw Rybackich, któremu podlega osiem samodzielnych ośrodków, dysponujących 299 jeziorami o ogólnej powierzchni 21 tysięcy hektarów, a także 1784 hektarami stawów. Poza zasięgiem działania PGRI znajduje się nie całe 3 tysiące ha jezior i tyle samo powierzchni stawów, użytkowanych przeważnie przez państwowe gospodarstwa rolne, spółdzielnie produkcyjne, lasy państwowe i rolników indywidualnych, a także Polski Związek Wędkarski, który również ma zaplecze gospodarstw pomocniczych na wodach Noteci, Warty, Druży i innych rzek o łącznej długości 4169 km.

Przy takim rozczłonkowaniu gospodarstwa rybne niełatwo odpowiedzieć na pytanie, co w tych stawach i jeziorach pływa. Można to określić na podstawie odłowów ryb. Nasze województwo od lat osiąga najwyższą w kraju wydajność z ha jezior pod względem ilości i jakości ryb. Siegala ona w latach 1968/69 — 29,3 kg, była przeciętnie o 4 kg wyższa od średniej połowów w kraju, jak nie uzyskiwało. Zjednoczenie PGRI. W naszym województwie 5 PGRIb., a mianowicie w Lu-

tomiu, Zbąszczyń, Międzybóżu, Wągrowcu i Gnieźnie specjalizuje się w hodowli ryb jeziornych, pozostałe trzy mają stawy rybne.

Od 12 lat czyni się wysiłki, aby zwiększyć produkcję ryb szlachetnych przez wsiadanie do jezior takich gatunków jak: sieja, sielawa, sandacz, karp. Szczególnie duże nadzieje wiąże się z karpem, który szybko przrasta na wadze. Wprowadzono do dwóch jezior koińskich, podgrzewanych przez elektrownię, importowanego z Azji amura białego i tołpygę białą, które świetnie rozwijają się w tamtejszych warunkach, dochodząc nawet do 15 kilogramów. Niestety, stado mateczne jest dziesiątkowane przez kłusowników, odławiających amura białego na wędkę, mimo objęcia tych ryb ochroną gatunkową.

Są, lecz nie zawsze

PGRIb. czynią starania o do stawu jak największej ilości ryb świeżych do „Centrali Rybnej”. Ta chętnie by je przyjęła, ale nie ma odpowiedniej powierzchni magazynowej w chłodni, ani zaplecza w sklepach rybnych. Handel rybami nie nadaje za produkcją, jego baza magazynowa, transport i wyposażenie sklepów w lody chłodnicze (zwłaszcza wiejskich), jest niewspółmierne do potrzeb.

Z tych to powodów niejednokrotnie przed „Centralą Rybną” przy ul. Szybskiej w Poznaniu gromadzi się kilkanaście samochodów ze świeżą rybą. Dochodzi do ostrej wymiany zdań między przedstawicielami PGRIb. a pracownikami „Centrali Rybnej”, którzy stają na głowie, żeby ryby gdzieś ułokować. Dostawcy są zobowiązani zaawizować przywóz towaru na 24 godziny naprzód i potem niewiele ich obchodzi, co „Centrala Rybna” poczyni np. z 10-tonową dostawą. Dyrekcja „Centrali Rybnej” skarży się na nierytmiczność tych dostaw. Na przykład w okresie żniw o świeżość ryb nie można się doprosić, po żniwach — zatrzesienie.

Nasze województwo może zaspokoić swoje zapotrzebowanie na ryby słodkowodne w 40 procentach, wobec tego trzeba zawierać umowy z innymi „Centralami Rybnymi” dostarczającymi ryby z Zalewu Szczecińskiego, Słupska, Gdyni, woj. olsztyńskiego. Z tymi kontrahentami nigdy nie ma kłopotów, dostarczają towar w określonym umową terminie. Czy tego nie należałoby wymagać i od naszych PGRIb., zajmujących się hodowlą jeziorową? Gospodarstwa użytkujące stawy nie sprawują takich kłopotów, prowadząc widocznie bardziej planową politykę odłowów.

Zatem już od hodowli trzeba zaczynać, aby w naszych sklepach rybnych była ciągłość sprzedaży, abyśmy nie byli skazani przez dłuższy czas na spożywanie ryb tylko z puszek, czy w „delikatesowej” galarecie.

MARIA POLCYNOWA

Cechą hotelowych nalepek na walizki jest krzykliwość i atrakcyjność, którą powinny wyróżniać tę jedną spośród dziesiątków innych. Nalepka obnoszona przez turystę na bagażu zachęcać ma do przybycia w te właśnie strony. Ale jedna jest z całą premedytacją zaprzeczeniem wszystkiego co przypisuje się reklamie hotelu. Na niebieskim tle las czarnych, dymiących kominów, okolony napisem Grand Hotel Orbis Łódź. To już nie jest zaproszenie dla turystów lecz szczerą wizytówką miasta przemysłowego.

Ale tę nalepkę, jeżeli przetrawi jeszcze kilka lat, czeka los podobny do herbu miasta Łodzi. Pozostanie ona już tylko symbolem jak łódka w wioślnie. Z 300 kominów, które kiedyś górowały nad miastem zostało niewiele ponad 100, a większość z tej reszty wypisano już wyrok skazujący na zagładę. Rozwijający się przed laty gwałtownie przemysł włókienniczy, którego nikt nie lokalizuje na pustyni, wysłał aż do źródeł życiodajną wodę z 9 rzek, płynących przez teren obecnej Łodzi. Nazwa miasta i rekwizyt w herbie pozostały więc bez pokrycia, jak wyrzut historii.

ILUSTRACJA PODRĘCZNIKA HISTORII

Ileokroć jestem w Łodzi, przychodzi mi do głowy fantastyczny i niedorzeczny pomysł. Powstają one najczęściej podczas wędrówek ulicami, niechętnie dziś pokazywanymi przybyłom, ulicami, które zatrzymały się w czasie. Spaceyry po tych skansenach budownictwa i stosunków społecznych kapitalizmu budzić muszą refleksje. Po jednej stronie kociami i bami brukowanej jezdni wznoszą się ogromne, czerwone gmazyska fabryki, których wielkość była świadectwem zasobów kasy i pozycji właściciela. Żeby już nie było żadnych wątpliwości kompleks tych zabudowań zamykał okazały pałac. Musiał on robić wrażenie na konkurentach i potęgować przepaść między posiadaczem a tymi, którzy uzyskawszy pracę zdobyli niekiedy dach nad głową po drugiej stronie bruku. Tam ciągną się rzędy czerwone, koszarowe bloki, z takiej samej jak fabryka cegły, a w nich najczęściej jednoizbowe mieszkania zapewniające minimum egzystencji. Wszystko: fabryki, domy, ludzie było własnością takich panów jak np. Poznań-



LITERATURA SPOŁECZNO-POLITYCZNA

Piotr Aleksander Kukula — „A oni gineli dalej...” (poświęcone po legim za Polskę Ludową). WŁ, str. 454, 30,— zł.

Z wędrówek po kraju

Nie ta sama Łódź

scy. Oszałamiająca fortuna i nędzna wegetacja.

Napisalem ulica — skansen. Nierealne. Wiem, te ulice będą musiały zniknąć jak bezpowrotnie zginęła formacja społeczna, która je zrodziła. Ludzie potrzebują nowych domów, a proces ewakuacji fabryk ze śródmieścia też już się rozpoczął. Zanim jednak zamknięta zostanie karta z żywą ilustracją do podręcznika historii, za puszczeniem się w te zaułki, gdzie lepiej niż z jakiegokolwiek filmu lub książki zrozumieć można, co to był kapitalizm. W tej autentycznej scenarii ożywają całe rozdziały „Starego i Nowego” Lucjana Rudnickiego, tu znacznie bliższe stają się tradycje rewolucyjnej łódzkiej proletariatu, który był kuznią kadr odgrywających nieposłuszną rolę w polskim ruchu robotniczym.

Powiadają, że Łódź jest miastem nieciekawym turystycznie. Pejzaż starej Łodzi jest istotnie mniej urzekający od pałacu w Łańcutcie, ale poznawcze wartości turystyki polegają na przyswojeniu sobie zabytków stanowiących różne etapy w historii Polski. Te łódzkie ulice to też historia. Najnowsza. Dostaliśmy w 1945 r. w spadku Warszawę w gruzach i Łódź z pomyjami ciekawymi ryzostkami. Tamtej Warszawy już nie ma. „Zabytków” łódzkich też wkrótce nie będzie.

CO DRUGI ŁÓDZIANIN W NOWYM DOMU

Obraz tamtej, brzydkiej Łodzi wywarł tak silne piętno na naszej świadomości (kłaniają się m. in. podręczniki szkolne), że nie potrafimy zmienić naszego zdania o tym mieście na wet dzisiaj, kiedy stolica polskiego włókiennictwa przechodzi metamorfozę. Łódź była najbrzydszym, chaotycznie, bez planowo zabudowanym miastem w Polsce. Złosiłwi twierdzą nawet, że Łódź to ulica Piotrkowska i to, co się na Piotrkowskiej nie zmieściło. Była ona także miastem upośledzonym socjalnie, albowiem to miasto nie powstawało ale wybuchło na koniunkturze. Z 40 tysięcy mieszkańców w 1830 r. urosło do półmiliono

wego kolosa w ciągu 80 lat. Budowano fabryki oraz pomieszczenia dla siły roboczej. Reszta się nie liczyła.

W 1945 roku 63 proc. mieszkańców było 1 i 2-izbowych, z sieci wodociągowej korzystało 4 proc. mieszkańców, z kanalizacji 21 proc., a gazowej 15 procent. Rubryka centralne ogrzewanie jest pusta. Dzisiaj 3 ciepłownie ogrzewają połowę łódzkich mieszkań a z wodociągów korzysta 78 proc. Za ostatnią liczbą kryje się wybudowanie 640 kilometrów sieci wodociągowej i 420 km kanalizacyjnej. W ciągu 25 lat wybudowano w Łodzi 250 tys. nowych izb. Oznacza to, że statystycznie co drugi obywatel miasta przeniósł się do nowego bloku. Samych szkół wybudowano po wojnie 132. Ten jest imponujący liczbę może na by jeszcze długo kontynuować budując z nich obraz miasta, niepodobnego do utrwalonego w naszej pamięci. Będąc tam przy jakiegokolwiek okazji wytknijcie nos poza Piotrkowską, zobaczcie piękne, nowe kompleksowo (!) zagospodarowane osiedla, architekturę nowych fabryk opuszczających centrum.

BEZ PÓLSRODKÓW

Wizja nowej Łodzi jest piękna. Rozmach i zdecydowanie z jakim władze miejskie przystąpiły do realizowania zakreślonych planów, mimo olbrzymich trudności związanych z

ciasną zabudową centrum pozwalającą postawić to miasto, w najbliższej przyszłości, w rzędzie ciekawie urbanistycznie zagospodarowanych miast.

Jednym z węzłów gordyjskich była komunikacja. Szybkie narastanie liczby pojazdów i rozwój komunikacji miejskiej zmusiły do nowych rozwiązań ruchu. Miasto do pracowało się planu generalnej przebudowy układu komunikacyjnego, uwzględniającego powstanie szybkich arterii przelotowych, obwodnic i usunięcia ciągów kolizyjnych. Realizacja tego planu pociągnąć musiała za sobą stosunkowo duże straty izb mieszkalnych w starym budownictwie. W myśl zasady, gdzie drwa rąbią tam wióry leżą zdecydowano się na niestosowanie półśrodków. Przy wytyczaniu nowych arterii na osiedle Gagarina los starych domków podzieliła nawet fabryka. Dla dobra całego organizmu miejskiego i prawidłowego funkcjonowania nowych arterii komunikacyjnych opłaciło się ponieść ofiary.

Może, ktoś powie, że się mylę, ale w rozmowie z ludźmi odpowiedzialnymi za teraźniejszość i przyszłość tego miasta odniosłem wrażenie, że tkwi w nich coś z rewolucyjnej tradycji. Nie w hasłach wypisanych na transparentach ale w rzeczywistości i zdecydowanym działaniu.

BOGDAN DOHNKE

Z Hiszpanii

Zmierzch Falangi?

W końcu października w Hiszpanii zaszły ważne przegrupowania polityczne. Ustąpił gabinet, w którym zdecydowaną większość stanowili członkowie faszystowskiej partii Falange Española, to jest partii, która walczyła w czasie II wojny światowej na front antyradziecki tzw. „Błękitną dywizję”.

Na czele nowego rządu stanął admirał Luis Carrero Blanco, prawa ręka Franco. Sekretarzem stanu do spraw zagranicznych mianowany został literat, dyplomata Gonzalo Fernandez de la Mora. Ustąpił — Castiello, dotychczasowy minister spraw zagranicznych i Alonso Vega, minister spraw wewnętrznych. Obydwaj byli nieprzejednanymi przeciwnikami organizacji Opus Dei (Dzieło Boga), mieniącej się być postępową. Fernandez de la Mora był wychowawcą księcia Juana Carlosa, desygnowanego na przyszłego króla Hiszpanii, który ma być...

gwarancją stabilizacji ustroju burżuazyjnego.

Odsunięcie od władzy falangistów, dotychczas stanowiących główną oporę gen. Franco, jest następstwem zmian w strukturze gospodarczej Hiszpanii i wzrostu siły klasy robotniczej. W ciągu ostatnich 10 lat dokonał się w tym kraju znaczny postęp gospodarczy. Hiszpania zaczęła się wydobywać ze zniszczeń wojny domowej i z państwa wyłącznie agrarnego przekształcać w państwo o wzrastającym przemysłu. W wyniku tego procesu wzrosła poważnie liczba robotników, a klasa robotnicza — jako całość — umocniła się i ubogociła.

Sojusznikiem klasy robotniczej stała się warstwa średnia, zwłaszcza inżynierowie i technicy. W strajkach robotników udzielała wbrew kierownictwu zakładów, moralnego poparcia strajkującym. Gen. Franco musiał się z tym liczyć. Zrezygnował więc z tradycyjnego utrzymywania się u władzy na panujących sprzecznościach między faszystowską Falangą a burżuazją katolicką organizacją „Opus Dei”. Nie zerwał jednak całkowicie z falangistami, gdyż 5 ministrów z tej partii weszło w skład nowego gabinetu. Są to jednak stanowiska drugorzędne, Falanga, według caudilla (wódz), ma zejść stopniowo z widowni.

Członkowie tej faszystowskiej organizacji odpowiedzialni na „zdrajcę”. Franco wyjechał na ulice Madrytu, z okazji 36 rocznicy powstania tej partii. Obrzucili oni prezydenta do tronu hiszpańskiego Juana Carlosa, niewybrednymi wyzwiskami. Doszło do starcia z policją i licznych aresztowań falangistów.

W fakcie utworzenia nowego gabinetu i konflikcie wewnątrz burżuazji, Komunistyczny Partia Hiszpanii widzi możliwość utworzenia szerszego ruchu przeciw dyktaturze. To, co się dzieje w Hiszpanii — zdaniem komunistycznej partii tego kraju jest „krokiem w kierunku dalszych, pogłębiających się konfliktów między dominującymi grupami. W wyniku tego może nastąpić nowy postęp w marszu Hiszpanii do wolności”.

HENRYK BARAŃSKI

1.

Kadra naszych kosmonautów nie jest zbyt liczna. A tu we wszechświecie tyle jeszcze do spenetrowania. Aż strach pomyśleć, kiedy do wszystkiego zrobimy!

Bez radykalnej zmiany w dziedzinie werbowania nowych kandydatów do tego zawodu — szkoda marzyć o dalszych sukcesach. Dlatego mój pomysł wyda się nie w czasie. To system prosty i nie kosztowny. Przygotowałem przez mnie list kandydatów jest dość szczupły. Nie o liczbę jednak typowanych osobników tu chodzi, ale raczej o ich jakość.

Międzynarodowym towarzystwem lotów kosmicznych szczególnie gorąco polecam:

a) konstruktorów pomysłowej serii telewizorów „Ametyst”, dających w czasie emisji dodatkową rozrywkę w postaci niespodziewanej eksplozji przy wyświetlaniu nudy filmów.

b) producentów ulubionej powsechnie kielbasy „Żuławskiej” wycofanej ostatnio z obrotu w związku z nieodpowiednią recepturą.

c) maszynistów parowozowych, którzy nie uznają na semaforze sygnału „Stój”.

d) kierowców traktujących swój pojazd jak konia wyścigowego, a szosę jak wybieg dla nie-rogaczyni.

e) kelnerów, którzy brak działalności rozrywkowej w niektórych lokalach kategorii S nadrabiają ochotniczym biciem konsumentów.

Bardzo gorąco polecam tych panów do podróży poza ziemski glob. Wszyscy oni powinni jak najszybciej wylecieć.

2.

Do Fali 59 nadejdzie w najbliższym czasie następujący list:

„Kochana Falo piszę do ciebie w imieniu tysięcy takich jak ja z prośbą o pomoc o ile oczywiście zechcesz się nami zająć a myślę że tak bo ty potrafisz o-

starych czy samotnych ludzi jesteśmy nieraz jedyną radością życia podobnie jak i dla dzieci a wszystkie zarzuty jako byśmy byli rozsądnikami wściekłości i przyczyną brudów na klatkach schodowych są wręcz niepoważne bo wśród ludzi też widzi się wściekłych facetów a co do brudzenia to wystarczy zajrzeć do niektórych mieszkań i dlatego nie rozumiemy zupełnie skąd na gle taka nieuzasadniona dyskry-

Do trzech RAZÓW sztuka

stro i stanowczo przeciwstawić się złu i niesprawiedliwości a taka właśnie nas spotyka bo oto jak zapewne czytałaś w gazetach w niektórych miastach PRL między innymi w Warszawie proponuje się wydanie zarządzenia zgodnie z którym wszystkie mamy nosić kałganie i być prowadzone na smyczy a jak będziemy biegać luzem to nas można oddać rakarzowi po za tym właściciel może nas mieć tylko jednego lub jedną i za tę przyjemność ma płacić rocznie 600 złotych co zważywszy na stan kieszonki wielu naszych przyjaciół i opiekunów jest sumą bardzo wygórowaną na którą przykład nie może pozwolić sobie rencista a przecież dla wielu

minacja naszego rodu więc zrób coś kochana Falo żeby z naszego ładnego kraju różni miejscy urzędnicy nie zrobili nowego „mondo cane” na tym kończę mój listy i przepraszam że bez kropki i przecinków ale teraz to już sam nie wiem co mi wolno a co nie z poważaniem — A zo rek.

3.

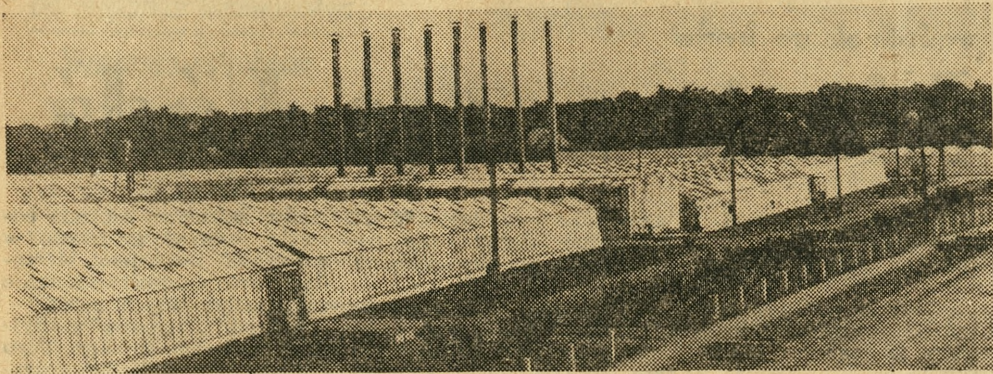
Z tą maksymą zgodzimy się wszyscy: bez znajomości niewiele dziś można zdziałać. Zwłaszcza bez znajomości języków obcych. Tak więc — w szkole, na uniwersytecie, w Komitecie blokowym, u siebie w M-4 statystyczny Polak uczy się języków.

A ciągle mu mówią, że nader istotną rzeczą jest „uchwycenie ducha językowego” (o ile duch w ogóle da się schwytać!) ośmieszanie się w języku, w jego brzmieniu i melodii. I dlatego też uczą się ob. PRL, jako że nie zawsze ma pod ręką paszport na dwuletni staż językowy do Londynu, stara się wykorzystać każdą okazję, by „łapać” swój francuski, rosyjski, angielski, czy włoski. M. in. rzuca się na radio i TV. Wciąż przyjeżdżają do nas goście zagraniczni, przemawiają na lotnisku, udzielają wywiadów. Więc nastawiamy pilnie ucha i — słuchamy.

Ale nic nie słyszymy. Przynajmniej z tego, co chcieliśmy usłyszeć. Bo oto po paru słowach wy powiedzianych przez drogiego gościa w jego rodzimym języku, usłyszemy mikser wycisza go bez par donu, a my znowu słyszymy znajomą nadwielkąską gwara. Gdzieś tam w oddali rozlegają się ledwie dosłyszalne resztki języka który chcieliśmy słyszeć, na który się cieszyliśmy. Pół biedy jeśli to przemawia premier Nepalu czy działacz piłkarski z Urundi. Nie uczy się ich języka. Ale gdy mówi Pompidou, de Sica czy Walentyna Tierszko-wa chciałbym ich wysłuchać w oryginale.

Ogłaszam apel do tele-radiowców: obyśmy w tej dzwiennej dla nas tak ważnej sprawie znaleźli wreszcie — wspólny język!

JULIAN MIKOŁAJCZAK



Na zdjęciu: szklarnie w spółdzielni Macea.

Notatki z Siedmiogrodu (3)

W KRÓLESTWIE POMIDORA

Dojechaliśmy do celu. Oto Macea — wieś będąca siedzibą spółdzielni produkcyjnej. Wyjaśnijmy od razu, że rolnictwo rumuńskie jest uspołecznione prawie całkowicie, przy czym spółdzielnie produkcyjne zajmują prawie 76 proc. całej ziemi uprawnej. Spółdzielnia w Macea posiada 3500 ha ziemi i należy do przodujących w żudecu (województwie) Arad. Victor Risco główny księgowy podaje podstawowe wskaźniki: W spółdzielni pracuje 2100 ludzi, zmierzamy do specjalizacji w warzywnictwie. Już teraz z uprawy warzyw uzyskujemy 60 proc. naszych dochodów, choć pod warzywami jest tylko 10 proc. ziemi. Głównie donoszą nam pomidory, a potem kapusta, ziemniaki.

Jak się dowiaduję dalej, pod pomidorami mają w polu 110 ha, a w szklarniach 5 ha. Ale 1 ha pomidorów w polu przy nosi rocznie 60 tys. lei, natomiast 1 ha w szklarniach do miliona lei. Nic więc dziwnego, że chcieliby tych szklarni mieć jak najwięcej. Spółdzielnia w Macea należy do przodujących, o czym mniej lojalnie uprzedzono na wstępie, abym sobie nie wyobrażał, że osiągnę tam wyniki są charakterystyczne dla całego rumuńskiego rolnictwa. Natomiast występujące tu procesy charakteryzują całe rolnictwo. Procesem naczelnym jest specjalizacja i koncentracja.

TAK SIĘ KONCENTRUJE

„Oprócz warzyw — mówi Victor Risco — rozwinięmy uprawę kukurydzy, która dała nam w tym roku 45 q ziarna z hektara (przy tegorocznej średniej krajowej 20 q — przyp. M. S.). Ale kukurydza to tylko środek do celu, jakim jest hodowla świń. Budujemy specjalne chlewnie wspólnie ze spółdzielnią sąsiednią, bo byłoby to zbyt drogo na nas samych i założyliśmy intensywną hodowlę, aby z niej sprzedawać 10 tysięcy świń rocznie. Dochody będzie my dzielić między obie spółdzielnie proporcjonalnie do wkładów pracy”.

Identyczny problem napotkałem wcześniej we wsi Siria, gdzie 3 sąsiadujące spółdzielnie budują wielkie chlewnie, z których chcą sprzedawać rocznie aż 15 tys. świń. W ten sposób następuje koncentracja wysiłków i tak dużych już gospodarstw, które jedno cześnie specjalizują się w pewnych uprawach.

Intensyfikacja produkcji następuje przez różne usprawnienia. I tak np. w Macea powiedziano mi, że właśnie zakładają elektryczne nawadnianie 370 ha gruntu, na którym uprawia się warzywa. Idzie o to, by jak najwcześniej na tych suchych glebach otrzymać warzywa, bo to wielce wpływa na dochodowość. Jak wiadomo na początku sezonu ceny warzyw zmieniają się codziennie. Dniówka obrachunkowa wypada

po 18 lei dziennie plus produkty, co łącznie daje 25 lei dziennie (1 lej równa mniej więcej 2 złote). Oczywiście można wykonać i więcej. Mówiono mi, że takich jest spora grupa, którzy wyrabiają po 2 dniówki na dzień. O zamożności członków spółdzielni świadczy m. in. to, że 40 proc. domów mieszkalnych w spółdzielni to nowe budynki, że w każdym mieszkaniu jest radio, a w wielu telewizory, że każda rodzina ma po 3-4 rowery, którymi jeżdżą do roboty w pole (dodam nawiasem, że rower w tym rejonie Rumunii jest ogromnie popularny, w niektórych miastach ulice są zatłoczone rowerzystami), że mają wielką szkołę z 30 nauczycielami, ośrodek zdrowia z 2 lekarzami, że prowadzą przedszkole od marca do września, aby umożliwić matkom pracę w polu, że mają 850 emerytów otrzymujących godziwe emerytury itd. itp.

Zwiedziłem też spółdzielczą szklarnię, jedną z pięciu po hektarze powierzchni każda. Hektar ziemi pod szkłem! Robi to duże wrażenie. Mihai Borbiro, brygadzieta cieplarni, jest z niej dumny. Szklarnia daje dwa cykle pomidorów. Bez mała dwumetrowej wysokości rośliny mają 8 pięter owocowania. „O, niech pan patrzy od dołu — objaśnia z przejęciem Borbiro — na pierwszym piętrze zaczynają się czerwienić, na drugim za ledwie ślady rumieńca, na trzecim zupełnie zielone ale o wielkości dorosłej, na czwartym zielone i znacznie mniejsze i tak dalej aż do ostatnich trzech pięter, na których dopiero kwitną żółte kwiaty. Te raz właśnie zaczyna się zbiór (było to na początku października — M. S.) który potrwa nieprzerwanie do końca grudnia”.

Ten gatunek nazywa się z angielska „money maker” czyli „taki co robi pieniądze”. Prawda! Zaś szklarnia jest zbudowana wedle systemu holenderskiego. Zaproszono kiedyś Holendrów, największych ponoć w Europie specjalistów od szklarni, do Aradu, by tam zbudowali wzorcowe szklarnie. Na nich się Rumuni nauczyli i teraz na tym się wzorują.

TAK SIĘ INTENSYFIKUJE

Ten Arad sobie zapamiętałem. Odwiedziłem więc tamtejsze przedsiębiorstwo warzywnicze także. Była to pouczająca wizyta. Tuż za miastem rozlewa się morze szkła. Przy szosie wyrasta nowoczesny budynek biurowy. Dyrektor przedsiębiorstwa inż. Irimie Simandan przyjał mnie na chwilę tylko, albowiem oczekiwał właśnie wizyty dwóch ministrów zachodnioniemieckich landów, z którymi miał podpisywać nowe umowy. Tak, tutaj już interesy robi się na wielką skalę. Dyrektor zdążył mi tylko opowiedzieć o najważniejszych sprawach. Przedsiębiorstwo ma obecnie pod szkłem 38 ha, dal

sze 4 ha właśnie kończą budowę.

W przyszłym roku rozpoczyna budowę dalszych 70 ha szklarni. Łącznie będzie więc ponad 110 ha pod szkłem. Ale to wcale nie największe przedsiębiorstwo w Rumunii. Są już takie, które mają po 200 ha pod szkłem. Rzeczywiście pierwsze 1-hektarowe szklarnie budowali Holendrzy. Ale Rumuni po doświadczeniach doszli do wniosku, że jeszcze bardziej opłaca się budować szklarnie 6-hektarowe. I takie właśnie widziałem zwiedzając potem przedsiębiorstwo oprowadzany przez Gheorghe Sebu — szefa administracji, który notabene niedawno był w Warszawie, o której mówił z zachwytem. Taka 6-hektarowa szklarnia to coś imponującego. Można po niej chodzić bez końca. Po prostu las pomidorów. W środku tablica rozdzielcza, z której można uruchamiać dla całych 6 hektarów nawodnienie (deszcz z rur biegnących ponad grządkami pomidorów), można regulować ogrzewanie, można także automatycznie otwierać dachy. Widziałem żywe pomidory, te do Polski czy Czechosłowacji już zarumienione, te do Szwajcarii czy NRF prawie zielone (4 dni podróży).

Widziałem też centralną zaopatrywaną sortownicę, w której pomidory wędrują transporterami, a po drodze są rozdzielane w zależności od rozmiaru i kierowane dalej do pakowni. Ustawiono tak cykle dojrzewania, aby do starzeć na rynki zachodni-europejskie największe wtedy, gdy najtańsze pomidory z Turcji czy Wysp Azorskich przestają docierać, albo jeszcze nie docierają. Oczywiście uprawia się tu także inne warzywa jak ogórki czy paprykę. Ale przede wszystkim jest to królestwo pomidorów. Jak mi oświadczone, w Rumunii istnieją obecnie największe w Europie szklarnie. Zarówno pod względem ogólnej powierzchni pod szkłem w jednym przedsiębiorstwie, jak pod względem wielkości jednej szklarni.

Widziałem jedną z takich największych. Wydaje mi się, że to jest właśnie to, co można nazwać specjalizacją i koncentracją w rolnictwie.

MIECZYSLAW SKĄPSKI

Wielkie indywidualności nie rodzą się na kamieniu. Ba, nie rodzą się nawet w warunkach cieplarnianych. Wielkie indywidualności tak jest mało, że na przykład w telewizji można by je policzyć na palcach jednej ręki. Za to ilekroć na szklanym ekranie pojawi się ktoś, kto go uważa się za indywidualność, z góry wiadomo, że program będzie i ciekawy, i pożyteczny.

Nie chciałbym dzisiaj wymieniać wszystkich indywidualności polskiej TV. Nie czuję się zresztą na siłach, by obiektywnie i sprawiedliwie wymienić tu wszystkich zasługujących na miano indywidualności telewizyjnych. Nie dlatego, że jest ich tak wiele, lecz dlatego, że sprawa to ogromnie delikatna i kontrowersyjna, zwłaszcza gdy w grę wchodzi takie sprawy, jak gusty, upodobania, ulubione dziedziny itd. Jeden lubi teatr, drugi przepada za programami muzycznymi, trzeci nade wszystko przekłada programy rozrywkowe, czwarty najwyżej ceni publicystykę ekonomiczną, piąty społeczno-prawną, szósty wreszcie kulturalną. Każdy — trudno się zresztą temu dziwić — ma swoich ulubionych aktorów, wykonawców, prezenterów, redaktorów...

Wszyscy jednak zgodnym chórem przyznają, że jednym z wielkich indywidualistów szklanego ekranu jest profesor Wiktor Zinn od wielu lat prezentujący telewizyjny program pt. „Piórkiem i węglem”. Jego gawędy ilustrowane rysunkami powstającymi na oczach widzów są doprowadzone do perfekcji, są swego rodzaju arcydziełkami gatunku telewizyjnego. Gawędy snute przez profesora z jego orzekającym, lekko śpiewnym akcentem są zawsze ciekawe, zawsze rojne od anegdot, a przy tym ciekawe i pouczające, ciekawe odkrywające przed słuchaczami jakiś kawałek fascynującego świata, niekiedy bardzo sławnego i słodko już przez innych opisanego, a jednak pokażanego w nowym oryginalnym świetle, niekiedy zaś zupełnie nieznanego, zapomnianego dopie

ro odkrytego. I bez względu na to, czy przedmiotem gawęd są zjawiska sławne i znane, czy skromne i zapomniane, zawsze tych gawęd słucha się z najwyższym zainteresowaniem. Lecz nie tylko się słucha. Również się je „ogląda”, a ściślej — ogląda się towarzysząc każdej gawędzie rysunki węglem. I to jakie rysunki! Nie wiadomo przy tym, co bar-

TELEWIZJA GAWĘDZIARZ I ARTYSTA

dziej podziwiać: szybkość, z jaką te małe dziełka powstają przed zafascynowanym widzami, czy też ich śmiałość połączoną z precyzją: ich artystyczną wartość z jednej strony i ich dokumentalny autentyzm — z drugiej. Nie wiem, czy gdzieś się przechowuje zbiór tego, co dotychczas Wiktor Zinn wyrysował przed kamerami telewizyjnymi, ale rysunki te aż się proszą, żeby je wydać w formie większej książki, której tekst mógłby stanowić właśnie skróty gawęd. Wszystko jest gotowe — po zostaje tylko redakcja tekstów i wybór rysunków. Książka miałaby chyba murowane powodzenie w

nakładzie przewyższającym możliwości papierowo-organizacyjne naszych wydawnictw. Oglądając w ostatnią niedzielę kolejny program „Piórkiem i węglem”, wpadłem na pomysł, który — moim zdaniem wart jest zastanowienia. Nie muszę tu chyba pisać, jak wielki jest u telewizorów autorytet profesora w dziedzinie historii architektury i urbanistyki, a także pokrewnych dziedzin. Gdyby tak ten autorytet wykorzystano do krzewienia pewnych elementów kultury materialnej, mógłby zdziałać dużo dobrego. Mógłby na przykład uczyć widzów dobrego smaku w dziedzinie urządzania mieszkań, popularyzować niebanalne wnętrza mieszkalne, ale takie, z których można by ewentualnie coś niecoś skorzystać. Takie potraktowanie tematu wymagało by od prowadzącego pewnego odejścia od dotychczasowych koncepcji programu, któremu zresztą trudno cokolwiek zarzucić. Chodzi w tym przypadku tylko o rozszerzenie zakresu tematycznego. Autorytet profesora Zinna i jego siła przekonania zdziałałyby w tej dziedzinie dużo więcej niż dotychczas osiągnęła TV innymi programami mającymi na celu to, co można nazwać popularyzacją kultury mieszkania, smaku i poczucia estetyki. Nawiasem mówiąc, telewizja czyni w tej dziedzinie znacząco więcej niż mogła. Nie za pominięciem bowiem o olbrzymim zasięgu i możliwościach oddziaływania telewizji. Na ekranie telewizyjnym można zrobić to, czego nie można ani w prasie, ani w radio — p o k a z a ć.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

P. S. Kilku Czytelników się skarży w listach, że film odcinkowy pt. „Ściagany” nadawany jest o zbyt późnej porze. Zwracają oni m. in. uwagę, że można by przebiec najpierw nad „Ściaganiem”, a potem „Światowid”. Tymczasem przed tygodniem kolejność była taka: „Światowid”, PKF i dopiero na końcu „Ściagany”, który skończył się w ten sposób krótko przed godziną 23. Czy to nie za późno, zwłaszcza że film ten ogląda również młodzież szkolna?

Tekstyli bez przedzenia i szycia

nich roztworów ciągnęli włókna, które potem musiały być przedzone, tkane i splatane we właściwe materiały. Czy nie można by jednak tak pokierować hodowlą i rośnięciem, aby z krótkich monomerów łańcuch polimerów układały się zgodnie z wymogami w splecione i spłśnione, gotowe tkaniny? Naukowcy wiedzieli, że potrzebna jest do tego skomplikowana matryca (rodzaj formy odlewniczej), w której wnętrzu cząsteczki łańcuchowe w czasie powstawania równo wrastają, przetykając się i splatając.

Idealną metodę opracowali specjaliści w laboratorium BASF w Ludwigshafen pod kierownictwem dr. Kraucha, a mianowicie użycie pewnych roztworów, które — jak woda, kwas octowy lodowaty, mocz-

nik lub podobne związki — ściągają się na zimnych powierzchniach w sieć kryształową i w których monomerowe cząsteczki dobrze się rozpuszczają.

Fascynujące jest przy tym, że przy odpowiednim doborze krystalicznych matryc i grup monomerów można wytwarzać tkaniny gęstsze lub luźniejsze o różnorodnej strukturze i o najbardziej różnorodnych właściwościach izolacyjnych. Przede wszystkim jednak można wytwarzać nie tylko płaskie tkaniny, które później jeszcze muszą być skrojone i szyte, lecz można w podobny prosty sposób jak dziś gumowe rękawiczki produkować znornalizowane części garderoby.

PAP

JAN WYDERKOWSKI-GRAB PO WRZESNIU BYĆ LIPIEC

W Studziankach zabawie kilka dni, zachowując swój pobyt w największej tajemnicy przed miejscową ludnością.

Na rozmowy ze mną przybywali natomiast kolejni dowódcy i komendanci sąsiednich placówek AL. Mieliśmy o czym rozmawiać. Dowiedziałem się od nich, że na teren Lubelskiego przybywają coraz częściej tyłowe oddziały armii niemieckiej walczącej na froncie — przygotowują magazyny, robią zapasy żywności, remontują drogi, przeciągają linie telefoniczne. Wszystko świadczyło o tym, że powoli zbliża się ku nam front.

W czasie mojej bytności w Studziankach, przez powiat kraśnostawski przemaszewoło zgrupowanie partyzanckie Kowpaka — Pierwsza Ukraińska Dywizja Partyzancka. Samego Kowpaka nie było wśród partyzantów; zgrupowaniem dowodził jego zastępca, pułkownik Werszyhora.

Postanowiliśmy nawiązać z kowpakowcami kontakt. Wraz z „Jedrusem” udaliśmy się na miejsce postoju ich sztabu. Zameldowano nas u dowódcy i po chwili wprowadzono do izby. Zza stołu podniósł się niewysoki, krepły mężczyzna. Twarz okalały gęste bokobrody. Zwisły sumiaste wąsy. Kiedyś się przedstawili i powiedzieli o jakiej organizacji podziemnej należymy, Werszyhora rzekł: „Da, da, ja znam Armii Ludową”. Potoczyła się swobodna, na ile pozwalała nam znajomość języka rosyjskiego, rozmowa. Werszyhorę interesowała sytuacja w terenie, interesowały go niemieckie garnizony i ich siła. Był dość dobrze zorientowany w sytuacji politycznej na Lubelszczyźnie — szlak bojowy wielu jego podwładnych prowadził przez Las Janowski, Lipskie i Parczewskie.

— Towarzyszu pułkowniku — powiedział wreszcie — nasza działalność bojowa jest ograniczona brakiem broni i amuni-

cji. Ochotników, którzy pragną wstąpić do oddziałów, mamy sporo, a nie mamy czym ich uzbroić. Do obecnej chwili otrzymaliśmy tylko jeden zrzut broni. Jak nas powiadomiono z centrali, od kilku miesięcy nie mogą nawiązać łączności z Moskwą.

— Chętnie udzieliłbym wam pomocy — odpowiedział Werszyhora — lecz sami widzicie, w jakiej jesteśmy sytuacji: codziennie prowadzimy walkę z Niemcami. Posłuchajcie: nawet teraz nasze pułki znajdują się w styczności ogniowej z wrogiem. Sami potrzebujemy więc dużo broni i amunicji. My też nie zawsze możemy liczyć na zrzuć, czasem warunki na to nie pozwalają. Wtedy musimy opierać się wyłącznie na posiadanych zapasach. Ale coś tam dla was znajdziemy. Mam jednak do was prośbę: w moich oddziałach jest wielu rannych i chorych, nawet kilku Polaków chorych na tyfus. Ja wam pomogę, lecz i wy mi pomóżcie. Zabierzcie ode mnie waszych chorych, a ja dam wam broń i amunicję. Dla nas chorzy i ranni są dużym ciężarem. Przeszkadzają w walce i manewrach.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że z chorymi to i my będziemy mieli niemało kłopotu, podobno nam się jednak postanowienie sprawy przez Werszyhorę — uczciwie chciał zrehabilitować nam to, wspierając nas tak potrzebną bronią i amunicją. Zresztą wiedzieliśmy, że pozostawieni chorzy — po wyzdrowieniu — uzupełnią nasze oddziały, a że będziemy z nimi mieli kłopot, to trudno. Jeżeli potrafiliśmy otoczyć opieką rannych, to i chorych nie pozostawimy na lasce losu.

— Zgoda, towarzyszu pułkowniku — odpowiadam — zabierzemy ze sobą chorych.

Werszyhora wydał odpowiednie polecenie. Po godzinie chorzy zostali umieszczeni na zarekwirowanych wozach; było ich zaledwie trzech. Otrzymałymi też kilka sztuk broni: automatów i karabinów — i sporo amunicji do nich. Tak wyposażeni udaliśmy się w powrotną drogę do Studzianek. Rozlokowali chorych po chatkach gospodarzy — naszych sympatyków. Chorzy szybko wracali do zdrowia, choć nie obeznani z zakaźnymi chorobami, nie wiedzieliśmy początkowo, jak się z nimi obchodzić, wskutek czego „Jedrús” zaraził się i dopiero fachowa pomoc „Znachora” pozwoliła nam uniknąć dalszych zachorowań.

Na fundusz wykupu Atmy

Dochód z koncertu Dziecięcej Orkiestry Smyczkowej Podstawowej Szkoły Muzycznej im. H. Wieniawskiego w wysokości 4160 zł, na wniosek młodzieży i organizatorów koncertu — Tow. Muzycznego im. H. Wieniawskiego i Państwowej Filharmonii — przekazano na Fundusz wykupu

Atmy — willi w Zakopanem, w której mieszkał Karol Szymanowski. Jednocześnie młodzież zwraca się z apelem do społeczeństwa i instytucji o pomoc w zapoczątkowanej akcji. Wpłaty można kierować pod adresem: Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, Warszawa, konto: NBP w Warszawie IV O/M nr 1551-9-14435 z zaznaczeniem: na Fundusz wykupu Atmy. (g)

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Gwałtu, co się dzieje”; NOWY — nieczynny; OPERA — g. 19 „Jeziorko Łabędzie”; OPERETKA — g. 19 „Skrzydlaty kołanek”; MARCINEK — nieczynny.

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Kobieta diabeł” (jap. 18 l.); „APOLLO” — g. 10, 12.30, 15.30, 18.30 „W pełnym słońcu” (franc. 18 l.); „BALTIC” — g. 12.15, 14 „Przegląd małych wydr” (USA 7 l.); „10, 15, 30, 18, 20.15 „Zdobycz” (franc. 18 l.); CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15.30, 18.30 „Nie wspominać o przyczynie śmierci” (jap. 18 l.); GONG — g. 10, 12, 16, 18, 20 „Hasło Korn” (pol. 14 l.); GRUNWALD — g. 17 „Bohaterowie Telemarku” (ang. 14 l.); g. 19.30 „Kobieta jest kobieta” (franc. 18 l.); GWIAZDA — g. 10.30, 13 „Żelazny potok” (rad. 14 l.); g. 15.30, 18, 20.15 „Obcy w domu” (ang. 18 l.); KOSMOS — g. 17, 19.30 „Miłość i jazz” (szwedz. 14 l.); MALTA — g. 16, 18, 20 „Gamoń” (franc. 14 l.); MINIATURA — g. 15.30 „Naczelnik Czukotki” (rad. 7 l.); OLIMPIA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Winnetou 2. Apanaż” (jap. 11 l.); OSIEDLE — g. 18, 20 „Tygrys lubi świeże mięso” (franc. 16 l.); PANCERNIAK — g. 16.15, 19.30 „Pustelnia Parmeńska” (franc. 14 l.); PALACOWE — g. 12, 15, 17.30, 20 „Moja siostra — moja miłość” (szwedz. 18 l.); PRZYJAŹN — nieczynny; RIALTO — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „300 Spartani” (USA 11 l.); RUSALKA (Swarzędz) — g. 15, 17, 19.30 „Martwy sezon” (rad. 16 l.); SCALA — g. 16, 18.15 „Dwaj z Teksasu” (USA 11 l.); g. 20.30 „Brat dr. Homera” (jap. 16 l.); TECZA — g. 17, 19 „Kowboju do dzieła” (ang. 16 l.); WARTA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Fantomas” (franc. 11 l.); WZASOWICZ (Puszczakow) — g. 15, 17, 19.15 „Wielki wąż Chingachook” (NRD 11 l.); WILDA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Topkapi” (USA 16 l.); WRZOS (Lubon) — nieczynny; WRZOS (Mosina) — g. 15, 17, 19.15 „Ringo Kid” (USA 14 l.); FOTOPLASTIKON — g. 12-21 „Wyspy Kanaryjskie”.

DYŻURY

Interna, chirurgia ogólna, laryngologia, neurologia — Szpital Kliniczny im. Świeckiego, ul. Przybyszewskiego 49, tel. 67-12-31.
Chirurgia dziecięca — Wojew. Szpital Dziecięcy, ul. Kryszewicza 7, tel. 536-21.
Okulistyka — Szpital Miejski im. Strusla, ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11.
Psychiatria — Klinika Psychiatria, ul. Szpitalna 29/33, tel. 444-51.
Pogotowie Ratunkowe (ul. Chelmońskiego 20), Wypadki uliczne tel. 99; nagłe zachorowania w domu tel. 666-66; dla Poznania poradę lekarską tel. 637-35 — podstacje: ul. Kórnicka 6, Bukowa 8 i Ugory 18 — całonocna; dla pow. poznańskiego (ul. Kościuski 103, tel. 566-66). Podstacja w Luboniu — tel. 09 — całonocna.
Ambulatoria: internistyczne (ul. Chelmońskiego 20) — czynne całą dobę; pediatryczne (Chelmońskiego 20, g. 15-23 niedz i święta) — całonocna; stomatologiczne (ul. Chelmońskiego 20) — czynne od 18-7 w niedz i święta — całonocna; chirurgiczne I — ul. Kórnicka 8, tel. 707-19 — całonocna; chirurgiczne II — ul. Kasprzaka 18, tel. 623-55 — całonocna.
„Telefon Zaufania” nr 588-87 — dyżurujący lekarz psychiatry — g. 8-22.
Porady przeciwalcoholowe, tel. 639-18, dyżury informacyjne w dni powszednie g. 8-19.
Apteki: al. Marcinkowskiego 11 (czynna całą dobę), Główna 53, Staroleśka 72 (dyżur nocny).

Miejska Lecznica dla Zwierząt: ul. Grunwaldzka 248, tel. 67-24-14, od 8-21; w nocy nagłe wypadki.

RADIO

ŚRODA — PROGRAM I — Fala 1322 m i UKF 66.62 MHz (do g. 17): 8.15 Muzyka klasyczna; 9.15 Dł. kl. I-II „Pociąg towarowy i pospieszny”; 9.30 Melodie z operetek; 9.30 Muzyka operowa — z udz. polskich artystów; 10.05 Polskie melodie rozrywkowe; 10.25 „Melodie południa”; 11 — Dł. kl. VIII „Czestociele-Werbkowice”; 11.45 Pub. i gitar. i piosenki; 11.55 Pub. i gitar. i piosenki; 12.05 Konc. z pol. i zagran. 13 Dł. kl. I-II „Mały opiekun” słuch.; 13.20 „Swojskie melodie”; 13.40 „Wiecej, lepiej, tańiej”; 14 Reportaż literacki; 14.20 Z muzyki słowności; 15.05 „Gdzina dla dziewcząt i chłopców”; 15.50 Dla dzieci „Szukaj wiatru w polu” — odc. 12 pow.; 16 „Popołudnie z młodzieżą”; 18.05 „Muzyka i Aktualności”; 18.30 Transmisja miedz. rewanżowego meczu piłkarskiego o Klubowy Puchar Mistrza Europy Saint Etienne — Legia; 19.30 Koncert chopinowski — z nagrań Wł. Kedry; 20.25 Transmisja miedzynar. rewanżowego meczu piłkarskiego o Puchar Zdobywców Pucharów Rangers (Glasgow) — Górnik (Zabrze); 21.25 Rozmowy o wychowaniu obywatelskim; 21.30 „Zespół Dzieci wiatka”; 22 Konc. Chóru a cappella PR i TV w Krakowie; 22.20 Poezja z Powstańca Listopadowego; 22.35 Muz. tan.; 23.10 Korespondencja z zagranicy; 23.15 Z muzyki mistrzów Renesansu i Baroku; 0.10 Program nocny z Łodzi.

WIADOMOSCI: 5, 6, 7, 8, 10, 12.05, 15, 16, 18.20, 20, 23, 1, 2, 3.

ŚRODA — PROGRAM II — Fala 407 m i UKF 69.74 MHz: 8.35 „Pierwsze megawaty”; 8.50 Wi-

6 GŁOS WIELKOPOLSKI A
26 XI 1969 Nr 231 (8016)

Najpilniejsze potrzeby wodociągów i kanalizacji

Niebawem ma stanąć centralna oczyszczalnia

Podobnie jak inne zakłady pracy w Poznaniu, również Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji przygotowuje się do nadchodzącej kolejnej 5-letki. Z uwagi na poważny wzrost zapotrzebowania na usługi ze strony MPWiK, lata 1971-1975 będą trudnym egzaminem dla zarządcy tego przedsiębiorstwa.

Wiemy nie od dziś, że sieć wodociągowa i kanalizacyjna stolicy Wielkopolski jest znacząco obciążona. W ostatnich latach wiele zrobiono w zakresie modernizacji i rozbudowy urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych (powstały nowe kolektory, rurociągi wodne, ujęcie wody), lecz z drugiej strony rozwijające się w szybkim tempie osiedla mieszkaniowe na Grunwaldzie, Ratajach czy Winogradach, to przede wszystkim wzrastająca liczba urządzeń higieniczno-sanitarnych, głównie łazienek.

MPWiK opracowało plan modernizacji i rozwoju sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w naszym mieście do roku 1980. Istotne potrzeby, zawarte w tym opracowaniu, wymagają niebagatelnej sumy, a mianowicie 1 300 mln zł. Przy ustalaniu przyszłościowych potrzeb zastosowano maksymalnie oszczędności i podana wyżej kwota obejmuje tylko najpilniejsze zadania.

Na przyszłą 5-letkę poznańskie wodociągi otrzymały kwotę 550 mln zł. Na tę sumę składa się 400 mln zł z budżetu Rady Narodowej oraz funduszy centralnych i 150 mln zł ze środków przekazywanych przez przedsiębiorstwa w ramach tzw. partycypacji. Za tę sumę trzeba w pierwszym rzędzie uzbroić tereny dla dalszej rozbudowy osiedli mieszkaniowych na Ratajach i Winogradach. Tylko same Rataje pochłonią 200 mln zł, zaś Winograd ponad 70 mln zł. W przyszłej 5-letce trzeba będzie również zacząć przygotowywać teren budowlany pod przyszłe osiedla mieszkaniowe na Naramowicach, Górczynie i jeżeli starczy pieniędzy — również na Wydmach.

Żeby jednak zaspokoić zapotrzebowanie mieszkańców Poznania i przemysłu w wodę, musi w dalszym ciągu być kontynuowana rozbudowa nowego ujęcia. W latach 1970-75 mamy wydatkować na ten cel około 150 mln zł, co pozwoli na poważne zwiększenie wydajności nowego ujęcia. W 1971 r. rozpocząć ma się budowa tak długo oczekiwanego centralnego oczyszczalni ścieków. W pierwszym etapie będzie to oczyszczalnia typu mechanicznego, wykonane kosztem 100 mln zł, zaś usuwanie brudów i zanieczyszczeń systemem biologicznym, przewidziane jest w drugim etapie budowy tej oczyszczalni.

Niestety, w założeniach nowego planu 5-letniego nie uwzględniono pieniędzy na przebudowę i modernizację kanalizacji. Chodzi tu przede wszystkim o niżej położone rejon, zwłaszcza w dzielnicy Stare Miasto. Dlatego też MPWiK zgłosiło dodatkowe zapotrzebowanie zamykające się kwotą około 200 mln zł, przeznaczonych głównie na remont kanalizacji śródmiejskiej. Powinna ona być przebudowana do 1975 r., gdyż pozostawienie jej

w obecnym stanie może grozić poważnymi konsekwencjami.

Nie można jednak zapominać, że same pieniądze nie załatwią jeszcze tego palącego problemu. Żeby coś zrobić, trzeba mieć nie tylko pieniądze, ale również projekt i wykonawcę. A z tym jest gorzej. Specjalizujące się w dziedzinie wodociągów i kanalizacji Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego jest w pełni wykorzystywane. Chcąc wykonać wszystkie ewentualne zamówienia poznańskich wodociągów, musiałoby biuro to pracować wyłącznie dla potrzeb MPWiK. I na koniec wydaje się, że tak poważne zadania inwestycyjne przekraczają możliwości odpowiedzialnych służb MPWiK i dlatego warto się zastanowić, czy części z nich nie powinna przejąć DIM lub inna jednostka. (st)

Polskie Radio w PGR Bieganowo

Coraz większą popularność zdobywają sobie koncerty Rozgłośni Poznańskiej organizowane dla pracowników instytucji, zakładów pracy i rolników Wielkopolski pod hasłem: „Polskie Radio swoim słuchaczom”. Trzeci koncert z tego cyklu odbył się w poniedziałek w Kombinacie PGR Bieganowo w powiecie wrzesińskim. Na spotkanie przy melodii i piosence przybyli pracownicy kombinatu z rodzinami.

W koncercie wystąpili popularni artyści poznańskich scen: J. Gutnerówna, Mariola, U. Sipińska, Z. Bebak, E. Kmiciewicz i T. Wojtych. Grał zespół B. Hardego, a gościnnie wystąpił M. Muzolf. (na)

Zagrożona realizacja planu inwestycji miejskich

Wczorajsze posiedzenie Zespołu Radnych PZPR przy Radzie Narodowej Poznania poświęcone było omówieniu stopnia realizacji tegorocznego terenowego planu inwestycyjnego oraz zadań przyszłorocznych. Posiedzenie poprzedzone było zwiedzeniem przez radnych niektórych realizowanych inwestycji w mieście, m. in. osiedli na Ratajach i Winogradach, tras Hetmańskiej i Chwaliszewskiej oraz szpitala miejskiego przy ul. Lutyckiej.

Z realizacją planu inwestycyjnego zapoznał wiceprzewodniczący Prezydium RN Poznań — J. Langowski. Ogółem na ten cel przewidziano ponad 389 mln zł. Do końca października br. wykonano prac za około 284 mln zł (73,1 proc. rocznego planu). Najlepiej przedstawia się wykonanie

nie zamierzeń przewidzianych przez Miejskie Zjednoczenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Na planowane ponad 120 mln zł. wykonano zadań za przeszło 113 mln zł. (94 proc.). W 82,5 proc. wykonano zamierzenia Dyrekcji Inwestycji Miejskich. Natomiast znacznie gorsze wyniki uzyskano w realizacji zadań służby zdrowia, handlu i oświaty. Również niekorzystnie przedstawia się realizacja planu budownictwa mieszkaniowego. Do końca października br. plan wykonano zaledwie w 57,3 proc. Na podstawie tych wyników wiadomo, że do końca roku, mimo mobilizacji załóg budowlanych, nie zdoła się przekazać do użytku około 500 izb.

Szczegółowych odpowiedzi na pytania radnych udzielali: przewodniczący Zespołu Radnych PZPR, sekretarz KW PZPR — C. Kończal, przewodniczący Prezydium RN Poznań — J. Kusiak i J. Langowski. (a)

ESTRADA

Skaldowie z jednej płyty

Występ Skaldów w Poznaniu odbył się bez nadmiernej reklamy i szumnych zapowiedzi, podkreślających walory zespołu, a więc nieomal konspiracyjnie. Zgromadził jednak zespół, który zdobył sobie w polskiej muzyce młodzieżowej dobrą i z pewnością zasłużoną renomę. Na program złożyły się piosenki na ogół znane, pełne finezyjności muzycznej i tekstowej, wykonywane z dużą swobodą, bez trzymania się sztympy i określonych schematów, co stało się już zresztą specjalnością zespołu i poniekąd źródłem jego sukcesów.

Muzycznie Skaldowie nie wymagają pochwały, są po prostu jedną z niewielu naszych dobrych grup beatowych. Świetnie zestrojone instrumenty, odpowiednia klarowność dźwięku, przy niebanalnej aranżacji; wszystko to zapisać można im na konto.

Co razi natomiast to wokalistyka. I nie tylko fakt, że skądinąd ładne męskie głosy nie zawsze zdolne są sprostać wymaganiom szerokiej frazy. Przy wykonywaniu niektórych piosenek słychać seplenie, co nie ma nic wspólnego ze stylem wykonawczym, a jest po prostu wadą wymowy, którą należy wyeliminować.

Większość programu wypełniły piosenki z jednej płyty „Cała jesteś w skowronkach”, znane i lubiane przeboje. Nie można wróżyć takiej kariery nowej piosence „Od wschodu do zachodu słońca” (tekst Moczulski, muzyka Zieliński) po raz pierwszy wykonanej w Poznaniu.

Pomni smutnych doświadczeń na innych koncertach oczekiwaliśmy nazbyt żywej reakcji młodej publiczności. Zachowała się ona tymczasem nad wyraz kulturalnie i spokojnie. Cisza, aż dźwięczała w uszach. (jw)

Ośrodek przy ul. Kolejowej Od leczenia do rehabilitacji

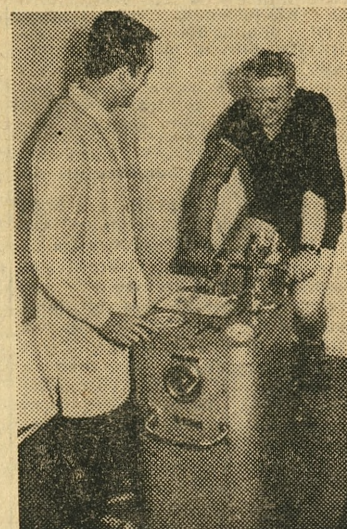
W tabeli liczb i rodzajów urazów powypadkowych kolejarzy zajmują jedno z czołowych miejsc. Wpływa na to specyfika pracy, a także częste jeszcze lekceważenie przez pracowników przepisów bhp.

Zmusza to kolejową służbę zdrowia do odpowiedniego ukiepunkowania procesu leczenia pourazowego. W całym kraju polega ono przede wszystkim na leczeniu szpitalnym. W barzo koniecznych tylko przypadkach skierowuje się pacjentów do klinik specjalistycznych. Niewiele osób może z nich korzystać; kolejowa służba zdrowia nie dysponuje takowymi. Tym większego znaczenia nabiera fakt otwarcia w Poznaniu przez dwoma mieszkańcami przy ul. Kolejowej Ośrodka Lecznictwa Usprawniania Rehabilitacyjnego właśnie dla kolejarzy. Jest to pierwszy i jak na razie jedyny tego typu ośrodek w kolejnictwie polskim, obsługuje cały okręg poznański, a więc województwa: poznańskie i zielonogórskie.

Pierwsze dwa miesiące wykazały jak bardzo ośrodek był potrzebny. Zarejestrowanych do stałego leczenia jest już ponad 1000 osób z obu województw. Przez ośrodek przewija się dziennie 120 pacjentów. Wyposażenie ośrodka pozwala na przeprowadzanie wielu różnorodnych ćwiczeń: są przyrządy do ćwiczeń stawów kostnych rąk i nóg, przy-

także największa duma kierownika ośrodka — dr. Mariana Dembickiego i jak zapewnił zupełnie nowość w lecnictwie rehabilitacyjnym. Nie posiadają tego inne ośrodki nastawione głównie na rehabilitację ruchową.

Ośrodek poznański zatrudnia 4 lekarzy i 4 magistrów WF, specjalistów w zakresie rehabilitacji. Placówka jest wymownym świadectwem troski poznańskiego zarządu o kolejową służbę zdrowia pod opieką. (wn)



Próba czynnościowa na aparacie zwanym Ergometrowem.

Fot. (2) — K. Przychodźki

Zasłużony pedagog

Alfons Wierzecholski, kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Poznaniu przy ul. Cegielskiego należy do grona zasłużonych pedagogów Wielkopolski. W Dniu Nauczyciela został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. A. Wierzecholski pracuje w szkolnictwie od 43 lat i wychował już parę pokoleń młodych. (g)

Sygnalizatory człowieków

Nasz telefon: 657-18, godz. 8.30-15.

Od pół roku nieczynne jest światło przy wejściu na klatkę schodową — donoszą nam lokatorzy domu przy ul. Wyspiańskiego 12. Interwencje w administracji nie pomagają.
O braku w sklepach cementu zwykłego lub białego sprzedawanego na kilogramy — pisze czytelniczka z Puszczakowa.
Stanisław S. bezskutecznie szukał kilka miesięcy torfu ogrodniczego. Kiedy go wreszcie znalazł w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” przy ul. Dąbrowskiego, nie mógł kupić, bo nie znano ceny torfu. Gdy udał się ponownie po dwóch dniach do tego samego sklepu, torfu już nie było.
Przy ulicach: Bułgarskiej, Ognik i Cieszyńskiej Marceleskiej brak chodnika. Wszyscy chodzą jeźdźnią. Kierowcy wymuszają pieszcom, czy słusznie? Pyta B. Jędrzej. P. Przecież to nie wina pieszych, lecz tych, którzy dotychczas nie pomyśleli o połozeniu chodników.

Jestem pracownikiem PGR — Kombinatu Ogrodniczy Naramowice. Gospodarstwo Pamiętkowo pow. Samotulny. 20 stycznia br. miałem wypadek przy pracy. W czerwcu br. przynano mi odciskowanie w wysokości 2 000 zł, który mimo moich interwencji do dzisiejszego dnia nie otrzymałem — pisze Bronisław Pietrak.

Barbara Z., która w poniedziałek 17 bm. miała wyjechać po ciążem o godz. 6.10 do Ostrowa, wyjechała z godzinnym opóźnieniem. Prawdopodobnie nie było lokomotywy. Jeszcze gorzej było wieczorem kiedy wjechała z Ostrowa do Poznania. Bo tym razem pociąg wyjechał zamiast o 18.48 z 2,5 godzinnym opóźnieniem. (js)

Odpowiadamy

E. K. Puszczykówna — Za list dziękujemy. Sprawę Puszczykówny poruszymy jeszcze niejednokrotnie. (2330)
„Hawaj” — Przynależność państwową poszczególnych osób zależy od posiadania przez nie obywatelstwa. (2481)

Krzyszyna J., ul. Maleckiego. — Zakład Pani przekazał. Maż i z nami mają rację. (8)

Wł. Misterski. — Powinien Pan zwrócić się do kierownika Pałacu Kultury. List przekazujemy do Pałacu. (2698)

Edmund Gabryeliński. — Powinien Pan zwrócić się do poszczególnych kawiarni czy restauracji. Gdyby bał sylwestrowe odbywać się będą prawie we wszystkich lokalach. (2695)

TV zastrzega prawo do zmian.